

Izyda Srzednicka-Sulowska

Jerzy Srzednicki – życie, twórczość i Sejny

Czy można zapomnieć o sobie, swoim jestestwie. Czy można dotknąć pejzażu; historii północno-wschodniej ściany naszej ojczyzny – Polski? Czy można stać się jej częścią?

Moja odpowiedź brzmi: tak – dotykając twórczości człowieka, który całe życie był wierny swoim ideałom i ukochanej rodzinie – Jerzego Srzednickiego. (...)

Jerzy Srzednicki – jak nikt inny wrósł w krajobraz małej przygranicznej społeczności i stał się symbolem jej kultury, sztuki i żywym ponadczasowym świadectwem historii Sejn. To właśnie tam w pobliżu wschodniej granicy poszukiwał swojego świata (...) wyrazistego; melancholijnego w swej naturze z głęboką tajemnicą schowaną w oczach osób portretowanych...

(Fragment wstępu do wystawy poświęconej twórczości Jerzego Srzednickiego – Gdańsk ZPAP, ul. Piwna 67/68 – 09.06. 2017)¹.

Jerzy Srzednicki urodził się w Suwałkach 16 maja 1930 roku. Zmarł 1 października 2007 roku w Sejnach. Polski malarz, grafik, rzeźbiarz, poeta. Ojciec artysty – Jerzy Srzednicki (senior) urodzony w Ostrołęce, pochodził z polskiej szlachty herbu Pomian. Po ukończeniu Gimnazjum Biskupiego im. św. Kazimierza w Sejnach, przez kilka lat był oficerem, potem naczelnikiem urzędu skarbowego w Rembertowie, następnie sekretarzem gminy w Sejnach i wreszcie sekretarzem Zarządu Miejskiego w Sejnach. W czasie okupacji niemieckiej był aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie został zamordowany w roku 1941. Matka – Maria z domu Rydzewska urodzona w Kalwarii Litewskiej, pochodziła ze szlachty herbu Suchekomnaty. Wykładała język niemiecki w Gimnazjum Biskupim im. św. Kazimierza w Sejnach. Zmarła po wojnie w roku 1947. Po śmierci matki Jerzy Srzednicki wyjechał do Wrocławia, gdzie studiował w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych (potem przemianowanej na Akademię Sztuk Pięknych) w pracowni prof. Eugeniusza Gepperta. Na przełomie lat 50-tych i 60-tych pobierał konsultacje z malarstwa u prof. Antoniego Łyżwiańskiego, a następnie u prof. Tadeusza Brzozowskiego. Rzeźby uczył się u prof. Xawerego Dunikowskiego. W roku 1976 uzyskał uprawnienia artysty plastyka nadane mu przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. W latach 70-tych prace Srzednickiego były prezentowane w Warszawie (Galeria Wola, Klub Dziennikarza na Foksalu), w Białymstoku (Teatr im. Aleksandra Węgierki, Klub Siedmiu, Baszta, Międzynarodowy Klub Prasy i książki, WDK), w Budapeszcie, Krakowie, Lublinie, Szczecinie i Łodzi. W latach 90-tych

¹ Jarosław Pijarowski, *Jerzy Srzednicki. Retrospektywa – zostawmy je, zostawmy bez tytułu*, 2017, s. 7.

XX wieku i w pierwszych latach wieku XXI wystawiał swoje prace w Białej synagodze w Sejnach oraz suwalskiej Galerii Rokis. Obrazy Srzednickiego znajdują się w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, rzeźba (*Duszek leśny*) w Muzeum Diablów w Kownie. Wiele obrazów, rysunków i rzeźb zgromadzonych jest w kolekcjach prywatnych. Jerzy Srzednicki jest bohaterem filmu dokumentalnego *Sejneńskie barwy* w reżyserii Ryszarda Wójcika, zrealizowanego na zlecenie TVP w 1966. W roku 2007 powstał reportaż o Jerzym Srzednickim w reżyserii Józefa Romasza². W 2017 roku została przygotowana publikacja upamiętniająca twórczość artysty: *Jerzy Srzednicki. Retrospektywa – zostawmy je, zostawmy bez tytułu*, oraz wystawa pod tym samym tytułem³.

Jerzy Srzednicki mieszkał w Smolanach k. Sejn z żoną Lidią i czterema córkami: Artemidą, Judytą, Izydą i Eurazją. Zmarł w wieku 77 lat. Na kilka miesięcy przed śmiercią przygotowywał planową wystawę w Białej synagodze⁴.

Twórczość Jerzego Srzednickiego w znacznym stopniu odzwierciedla proces zmagania się artysty z przeszłością napiętnowaną bolesnym doświadczeniem wojny. Gdyby do wojny nigdy nie doszło, Srzednicki prawdopodobnie malowałby nieco inaczej, jednak z pewnością by tworzył. Jego codzienność, myśli i zamiary wypełniała sztuka. Jak sam pisał, „sztuka i jej uprawianie, przecież jest to wnętrze i psychika artysty, im bardziej żyje on sztuką, tym bardziej jest szczery, jeżeli ma tę iskrę szczeroci talentu. Wnętrze artysty jest świątynią kontemplacji, gdzie nawet zwykłe krzesło między anioły wchodzi, jakby samo aniołem było pełnym blasku i nieziemskiego koloru. (...) Nie lubię malować koniunkturalnie, bo takie malarstwo jest wstrętnym łgarstwem. (...) Tworzę swój własny świat, któremu daję osobistą wizję. (...) Jest to świat moich własnych przeżyć, najczęściej smutnych i samotnych, świat spięć i dysonansów, w jakie jestem uwikłany”⁵.

Tematyka twórczości Srzednickiego w znacznej mierze łączy się z pamięcią przedwojennych Sejn i wyrasta z traumatycznych przeżyć związanych z okupacją miasteczka, którego tożsamość kulturową stanowiła różnorodność etniczna i wyznaniowa. Przedwojenne Sejny zamieszkiwali Polacy, Żydzi, Litwini, Rosjanie (staroobrzędowcy szukający schronienia przed prześladowaniami religijnymi) i Niemcy. Żydzi liczyli największy procent mieszkańców wśród mniejszości narodowych współtworzących miejscową społeczność. Wkroczenie wojsk niemieckich jesienią 13 października 1939 roku do Sejn oznaczało zagładę

² Jerzy Srzednicki, *Notatki, rękopisy*, ze zbiorów rodzinnych

³ https://pl.wikipedia.org/wiki/Jerzy_Srzednicki, data odwiedzin 18.12.2017

⁴ Jerzy Srzednicki, *Notatki, rękopisy*, ze zbiorów rodzinnych

⁵ Jerzy Srzednicki, *O swojej twórczości*, ze zbiorów rodzinnych

żydowskiej społeczności i lokalnej inteligencji miasteczka: urzędników, nauczycieli, księży, ziemiaństwa. Plan wyniszczenia polskich elit, stanowiących filar kultury i państwowości II Rzeczypospolitej, oraz eksterminacji Żydów, był przez Niemców konsekwentnie realizowany również na ziemi sejneńskiej. Dla dziewięcioletniego wówczas Jerzego Szrednickiego te straszliwe wydarzenia stały się jego osobistym dramatem. Po latach tak o nich napisze:

„...w połowie listopada 1939 roku, świat mojego dzieciństwa skończył się. (...) był mróz i spadł pierwszy niezbyt gęsty śnieg. Przed jesziwą Niemcy palili książki wywleczone z budynku i rujnowali wnętrze synagogi. Nie można było do Żydów dojść, bo gęsto rozstawione straże nie dopuszczały ludzi, którzy chcieli podać jakieś jedzenie czy nawet cieplejsze okrycia. (...) trzymali ich pod gołym niebem, na mrozie przed kościołem i na dwóch rynkach. Po kilku dniach spędzili furmanki i pod eskortą zbrojną wywieźli wszystkich Żydów sejneńskich w stronę Berżnik. (...) Połowa miasteczka była wyludniona, coś się we mnie zaważyło. (...) Ziały pustką i milczeniem oczodoły okien opuszczonych domostw. Była to cisza złowroga. W domu ojciec i matka palili jakieś dokumenty i papiery oraz fotografie, twierdząc, że gdyby to wpadło w ręce Niemców, zawisłoby nad nami wielkie niebezpieczeństwo. (...) Rozpoczęło się piekło na ziemi. Rewizje, pobór na roboty, szarwarki wyznaczane przez tak zwanych sołtysów ulic, których «mianowali» Niemcy jak im się spodobało. (...) W 1940 roku w kwietniu hitlerowcy aresztowali ojca, a w styczniu 1941 roku ojciec zginął w obozie koncentracyjnym w Dachau (...)”⁶.

Wojna odebrała artyście szczęśliwe dzieciństwo. Kolorowy świat „maleńkich ogromnych” Sejn przestał istnieć. Zapamiętany oczami dziecka urokliwy i barwny charakter przedwojennego miasteczka odżywa w zapiskach:

„Nad małym miasteczkiem słońce wschodziło i zachodziło, letnie noce zamieniały się w sale koncertowe pełne ćwierkania pasikoników, pierwsze pokosy siana pachniały świeżością (...). Księżycowe światło rzucało błękitno-srebrzystą poświatę na dachy domów krytych gontami lub blachą. Zapach maciejki roznosił się po całym miasteczku. To były piękne noce. Gdybym teraz miał namalować tamte Sejny, nie zapomniabym umieścić chagallowskiego skrzypka na dachu. Fantazja? Ale cały tamten świat miniony jest dla mnie fantazją. Wracam do mojej tęsknoty za utraconym dzieciństwem, za moimi Sejnami, których już nie ma. Sejneński poranek. Baby wyszły z kubełkami, ukradkiem oglądając się za końskimi skarbami. Bochenek, barczysty rudawy Żyd wiózł parokonnym wozem worki pełne zboża do młyna. A młyn to był nie byle jaki. Na początku swojego żywota, poruszany był parą a potem i prąd w sukurs mu przyszedł. Młyn był własnością sejneńskiego krezusa – Żyda Kana, który nie tylko

⁶ Jerzy Szrednicki, *Niechętne opowiadanie o sobie*, ze zbiorów rodzinnych

młynarstwem się parał, ale i na komunikacji geszeft robił. Otóż miał cztery pasażerskie autobusy, które kursowały między Sejnami, Suwałkami, Augustowem, Białymstokiem i Grodnem. Był to na owe czasy wielki hałas postępu i techniki. Oczywiście pasażerów nie brakowało, chętnych było wielu. Miałem i ja zaszczyt jeździć z ojcem do Grodna takim wehikułem, do stryja Roberta. (...) Po Sejnach chodziła niewidoma Salcia, bardzo piękna Żydóweczka. Mogła mieć wówczas jakieś 20 lat. (...) Lubiła rozmawiać z dziećmi... Świat niewidomej, ociemniałej stykał się ze światem dziecka i w jakiś sposób były one wspólne ze sobą. Nie wiem co je łączyło, może ufność, może uważność. Kojarzę ją z barwnym motylem nie mającym pojęcia o kolorach, lecącym do światła, ale nie widzącym światła. (...) Nie czuła się nieszczęśliwa. (...) Pojęcie świata miała przedziwne. Czy można wyobrazić sobie uosobienie ciszy, słodyczy i bezbronności? Chodziła po Sejnach trzymając w dłoni białą laseczkę. (...) Pamiętam, że na ulicy 3 Maja, po lewej stronie za restauracją Jaroszewiczów, miał swój sklep Srul. Sklep pachniał świeżutkim pieczywem, cynamonowymi bułeczkami posypywanymi z wierzchu cukrem. Taka bułeczka kosztowała pięć groszy, kupowałem je codziennie. Opodal synagogi, po tej samem stronie stała masarnia Chaima. Moja mama kupowała tam baranię do kartaczy i litewskich kołdunów. Żyd Dusznicki prowadził piekarnię a w niej chleb chrupiący pytłowy, bajgele, obwarzanki, chałki i ciasta aromatyczne. Właścicielką piekarni była jego żona, pani Dusznicka – wysoka, szczupła, uczesana na gładko, wykształcona i gustownie ubrana. Przyjaźniła się z moją mamą... (...) Pamiętam dobrze ludzi i miejsca. Gdy zamykam oczy wszystko odżywa. Tamten świat odszedł⁷.

W latach 60-tych, a potem pod koniec lat 80-tych, powstały liczne szkice sytuacyjne przedstawiające sejneńskich Żydów na targu, na ulicy, w bożnicy, studiujących Talmud, handlujących rybami, rozprawiających zapamiętałe. Podobizny żyjących niegdyś przyjaciół i towarzyszy zabaw, znajome twarze kupców, handlarzy, pejsatych młodzieńców i rabinów przeniósł artysta na papier kreską niezwykle żywą i pewną. O wartości tych rysunków decyduje nie tylko doskonały warsztat artysty, ale też wierność pamięci emocjonalnej i historycznej. Rysunki wykonane są różnymi technikami: ołówkiem, miękką kredką, węglem i tuszem. Powstały też malarskie portrety Żydów traktowane na dwa sposoby: realistycznie i symbolicznie. Dopełnieniem obrazu jest często wiersz.

„Gdzieś leży zapomniana macewa.

Mchem, zielskiem zarasta,

jak dziecko wyrazy duka

bo obłupane napisy.

⁷ Jerzy Szrednicki, *Sejny mojego dzieciństwa*, ze zbiorów rodzinnych

Nikt nie śpiewa,
nikt modlitw nie słyszy.
Lecz kiedy wsłuchasz się w ciszę,
obecność duchów usłyszysz,
usłyszysz gwar i rozmowy.
Usłyszysz życia ślad.
W świetle księżyca
gdy płynąć będziesz jak duch,
kiedy wyostrzysz wzrok swój,
kiedy natężysz słuch,
to może skrzypka usłyszysz.
Może zobaczysz światło
w oknach zburzonych chat,
może znowu powróci
ciepły bezpieczny świat.
Kropelka słońca w rosie,
letni łagodny wiatr i zapach łąk.
Brutalne przebudzenie.
Za oknem wiatru szum
i zimna noc jesienna
i duchów wielki tłum.
A patrzy na nich Bóg,
wszechmocny, miłosierny,
bo tylko On jest wierny
dla swych wybranych sług.
Odprawcie Kadesz, słyszę
boska przenika myśl,
przez nocną płynie ciszę.
Odprawcie Kadesz”.
(*Smolany, 1995 rok*)⁸

Od najmłodszych lat, Jerzy Szrednicki przejawiał ponadprzeciętne zainteresowanie rysunkiem i kolorem, być może dlatego, że dorastał w otoczeniu ludzi sztuki. Ponadto w jego rodzinie istniały tradycje artystyczne. Stryjeczny dziadek przyszłego adepta sztuki – Konrad

⁸ Jerzy Szrednicki *Oni mi pozowali*, Galeria Biała synagoga, Sejny 1996, s. 19.

Srzednicki⁹ zasłynął jako znakomity polski grafik (rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie), a Henryk Siemiradzki¹⁰ – krewny Marii Srzednickiej z domu Rydzewskiej (matki Jerzego), był wybitnym przedstawicielem akademizmu w malarstwie europejskim. O domu, otwartym na twórców sztuki, Srzednicki pisze w następujący sposób:

„Jako dziecko wychowywałem się w atmosferze artystycznej, a to z racji kontaktów, jakie Ojciec utrzymywał z młodymi malarzami i rzeźbiarzami tamtych czasów. (...) Ojciec także zajmował się malarstwem w czasie wolnym od pracy. Jako mały chłopiec często słyszałem wiele rozmów i dyskusji na temat sztuki (...). Matka moja jako krewniaczka w prostej linii z Siemiradzki, posiadała dwanaście płócien oryginalnych Henryka Siemiradzkiego, które w październiku 1939 roku zagrabiły wojska niemieckie”¹¹.

Po wojnie młody Srzednicki postanowił kształcić swój warsztat artystyczny. Zapraszany przez stryja Konrada Srzednickiego do krakowskiej akademii, zdecydował się jednak na wyjazd do Wrocławia, gdzie rozpoczął naukę w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych. Okres ten opisuje jako trudny:

„Po wojnie na stałe wyjechałem do Wrocławia, po śmierci matki (zmarła w 1947 roku). Tam po różnych perypetiach zamieszkałem u kuzynów, jednak na krótko, nie chciałem być ciężarem. Na szczęście poznałem Chaima Zilberta i Edka Daniłowicza, którzy pomogli mi znaleźć prace zlecane, bo jednocześnie uczyłem się. Polegały one na dekorowaniu witryn sklepowych, projektowaniu reklam. (...) nie można było wiele zarobić; takie były urzędowe stawki. Staraniem Zilberta zacząłem dostawać z Izraela paczki żywnościowo-ubraniowe z różnych firm, (...) dostawałem je do roku 1950. Po wyjeździe Żydów z Wrocławia do Izraela, przyszli do mnie któregoś dnia dwaj smutni panowie, zabrali na ulicę Kłęczkowską i zaczęli pytać, co mnie z Żydami łączy, że to jest sprawa podejrzana z tymi paczkami, czy przypadkiem nie służę syjonizmowi i takie różne obłudne pytania rodem z Orwella. Szły ze mnie siódme poty, ale żadnych nazwisk nie podałem. Nie tłukli, zakazali tylko przyjmowania paczek i na tym się skończyło. (...). Uczyłem się we wrocławskiej Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych do kwietnia 1951 roku. (...) Dokuczała bieda, ponadto od 1950

⁹ Nowy Leksykon PWN (Warszawa, 1998) podaje: „Srzednicki Konrad, 1894-199, grafik, malarz; członek Rytu i Grupy 9 Grafików; prof. ASP w Krakowie; techniki metal. i litografia (widoki Krakowa); olejne kompozycje figuralne, pejzaże, martwe natury.” s. 1645

¹⁰ „Henryk Hektor Siemiradzki (ur. 24 października 1843 w Nowobielgorodzie, zm. 23 sierpnia 1902 w Strzałkowie) polski malarz wybitny reprezentant akademizmu w malarstwie europejskim. Jeden z najbardziej znanych przedstawicieli neoklasycyzmu. Osiadły w Rzymie. Jego willa przy via Gaeta stała się jednym z «salonów Europy». Obrazy Siemiradzkiego cieszyły się uznaniem w całej Europie, artysta zdobywał najwyższe wyróżnienia na międzynarodowych wystawach i był zapraszany do prestiżowych instytucji kultury, takich jak Académie des Beaux-Arts w Paryżu. Wielokrotnie odwiedzał Polskę. Współcześnie jego obrazy osiągają ogromne sumy rzędu kilku milionów polskich złotych” (<http://culture.pl/pl/tworca/henryk-siemiradzki>, data odwiedzin 21.11.2017).

¹¹ Jerzy Srzednicki, *Życiorys z 1977 roku pisany ręcznie*, zbiory rodzinne

roku zaczęto na siłę wprowadzać socrealizm. Któregoś dnia przyniosłem do szkolnej pracowni, tak zwanej „malarni” gipsową nogę od manekina. Ustawiłem to sobie, no i przyszedł asystent „oddany sprawie”. Spytał mnie, co to za idiotyzm? Socrealizm! Odpowiedziałem. Powstała straszna awantura... Mój prawdziwy przyjaciel profesor Eugeniusz Geppert¹² rozumiał mnie i jak mógł pomagał również materialnie, ale wówczas sam był biedny. Sytuacja była podła. Doszły do tego dotkliwe kłopoty z oczami – odezwała się stara kontuzja, wróciłem do Sejn”¹³.

Po powrocie do rodzinnego miasteczka Srzednicki zamieszkał na strychu własnego domu, parter zajmowali sublokatorzy. Z dobrego serca przyjął pod dach trzy miejscowe rodziny i nie pilnował należności, z których kwaternicy i tak najczęściej się nie wywiązywali. W latach 1953-1955 został zatrudniony przy uzupełnianiu map jako pracownik cywilny w batalionie W.O. P. W Sejnach. Dzięki temu szczęśliwemu zbiegowi okoliczności – jak pisał – ominęła go czynna służba wojskowa¹⁴. Wcześniej jeszcze przyjął posadę rachmistrza w biurze PGR-u ale niewielki był tam z niego pożytek; Srzednicki myślami przebywał w świecie nierzeczywistym, gdzie bieżące sprawy nie miały najmniejszego znaczenia. „Zawieszał” swoją uwagę na fragmencie płaszcza lub wazonu, kontemplując ich kształt i kolor. Obserwował naturę światła, w którego objęciach byle przedmiot powoli odsłaniał swoją osobliwą niezwykłość. Analizował spotkane twarze i sylwetki, przypatrywał się ludzkim spojrzeniom, aby dotknąć tajemnicy duszy ich właścicieli. Wiele rysunków datowanych na koniec lat 50-tych i na lata 60-te wskazuje na pracę z modelem; Zapewne pozującymi do portretów byli mieszkańcy Sejn. Jerzy Srzednicki porzucił stałą pracę i całkowicie poświęcił swój czas twórczości. Utrzymywał się z zamówień, które nie były regularne ani intratne, gdyż chętniej płacono towarem niż pieniędzmi. Ryszard Wójcik, dziennikarz i wieloletni przyjaciel Jerzego, w artykule *Pustelnicy* z roku 1966 opisuje swoją pierwszą wizytę u sejneńskiego artysty:

„Na szczupłej, ascetycznej twarzy lekko naznaczonej piegami, duże, o podłużnym wykroju oczy. W prześwietlonych, niebieskich tęczęwkach – nieobecność. Takich oczu i takich twarzy poszukiwał przez całe życie słynny malarz Modigliani. I takie są portrety kobiet, które malował: wpatrzone w coś, co jest gdzieś bardzo daleko za naszymi plecami. Ta twarz nie należy do kobiety. Mężczyzna ma lat trzydzieści pięć. Na autoportrecie, który właśnie skończył malować, uwiecznił swój niedbały zarost, włosy spadające na kark, biały gruby

¹² Encyklopedia Popularna PWN (Nowe wydanie, Warszawa 2017, s. 324) podaje: „Geppert Eugeniusz, 1890-1979, malarz; prof. i pierwszy rektor PWSS we Wrocławiu; czł. Grupy Zwornik, współzał. Grupy Wrocławskiej; pejzaże, martwe natury, akty (*Tańcząca*), portrety”.

¹³ Jerzy Srzednicki, *Niechętnie opowiadanie o sobie*, ze zbiorów rodzinnych

¹⁴ Jerzy Srzednicki, *Życiorys ręką pisany*, ze zbiorów rodzinnych

sweter pod szyję, w którym mieszkańcy widują go na ulicy przez okrągły rok i – dłoń, chude, delikatne palce skrzypka. Oczy podkrążone, rozgorączkowane zbyt długim oczekiwaniem – takie właśnie bywają, gdy po wielu godzinach siedzenia z farbami nad płótnem wychodzi ze swego poddasza do najbliższej kawiarni. Lubi na co dzień tę pozę – artystycznego cygana, trochę zagubionego w nieuporządkowanym kramiku świata. Artyści są dużymi dziećmi – powiada. Nie widzę powodu, dla którego warto by było dowodzić, że musi być inaczej... On sam zdołał już ten swój sposób bycia wkomponować na trwałe w wizerunek miasta, które samo nie wie jeszcze jak bardzo mu do twarzy z tym spokojnym oryginałem. Bo jest jedynym chyba malarzem na całe to lesiste zacisze, jedynym malarzem w Sejnach i w powiecie. (...) jak mówią, uciekł z fundowanego stypendium w Warszawie, (...) o grosz nie dba, taki jakiś filozof. (...) gdy po wejściu do ciemnej sieni (...) zagadnąłem majaczącą w mroku postać o mistrza, wskazano mi sufit, sklepienie strychu, dokąd wchodzi się po skrzypiących drewnianych schodkach, a dalej egipskie noce z prześwitującymi gdzieś smugami światła i wreszcie – po omacku – drzwi do drewnianej klitki, a tam na odgłos kroków jakieś szuranie, łomot spadających naczyń blaszanych i... wewnątrz mansardy. Od okna (...) patrzył na mnie spojrzeniem umierającego jelenia Chrystus w cierniowej koronie, (...) broczył kroplami prawdziwej krwi, która jeszcze nie zastygła na wilgotnym płótnie i jedna z kropel porzucona właśnie przez malarza, sama orała krwawą bruzdę po obliczu Zbawiciela. - Dwie kopy jaj, albo indyka i osełkę masła... Proboszcz nie lubi płacić pieniędzmi. (...) Odbierać wolę na raty, bo lodówki jeszcze nie kupiłem i nie mogę magazynować prowiantu... (...) mój niespodziewany nalot zastał mistrza w trakcie ciężkiej fabrykacji chleba. Malowanie obrazów świętych, kopiowanie przynoszonych oleodruków i równie mozolne – pacykowanie ślubnych portretów, to smutna konieczność, która i tutaj na sejneńskim poddaszu zaprzęga jeszcze jednego wyrobnika do jarzma chałtury. Tegoż dnia byłem świadkiem paru takich okazji, gdy łącząc ze Szrednickim po mieście, byliśmy nagabywani przez przybyłych na jarmark gajowych, chłopów i przekupki – «kiedy po odbiór obrazu?» Malarz opędał się jak od much od natrętów, z których jeden, malowniczy brodacz ze starowierów, usiłował nawet wetknąć mistrzowi tytułem zadatku pół litra czystej...(...) Przejrzałem wszystkie obrazy malarza. Nie jestem koneserem malarstwa. Dlatego patrzyłem na te obrazy jak dziennikarz – reporter, szukając tam dokumentalnej wierności zapisu. A to jest właśnie takie malarstwo: sytuacyjne, podglądane, anegdotyczne, szarżujące, parodiujące. Dzięki temu Sejny w tych obrazach odsłaniają swe kulisy, ożywają nowym życiem¹⁵.

¹⁵ Ryszard Wójcik, *Pustelnicy*, „Nasz Klub. Czasopismo ZMW”, 1966, nr 7 (21), s. 24-25.

Na poddaszu u artysty bywały okresy skrajnie trudnej sytuacji materialnej, kiedy dotkliwie doskwierały głód i zimno – zwłaszcza w pierwszych latach po powrocie do Sejn. W jednym z takich „postnych dni” narodził się pierwszy malunek przedstawiający pochyłe martwe miasto. Jest to zapowiedź serii obrazów *Świat zachwiany*, które w latach 70-tych przyniosą artyście rozgłos. Pochyłe miasta obecne będą w twórczości Jerzego Szrednickiego do końca jego życia. Zapis tamtego dnia jest niezwykle przejmujący, datowany na wigilijny wieczór 1957 roku i pochodzi z dziennika artysty:

„Wigilijny wieczór. Siedzę sam. Nic nie przygotowałem, bo i po co? Wiem, że wujostwo nie zaproszą mnie na wigilię. Wieczerzy w gronie najbliższych nie będzie – dawno ich nie ma. Nie ma nawet z czego przygotować kolacji. Pieniędzy nie ma, szafka pusta. Głodno i chłodno. Gdyby chociaż było ciepło. Nałożyłem na siebie stary sweter i marynarkę, ale zimno dokucza. Szklanka gorącej, słodkiej herbaty jest w sferze marzeń. Za oknami dzwonki i janczary dźwięczą w mroźną śnieżną noc. Jadą chyba na pasterkę. Nie mam zegarka, więc nie wiem, która godzina. A jednak jest coś, co mnie cieszy. Dziwna to uciecha, smętna. Namalowałem na kartonie w szaroniebieskich barwach niby pejzaż pt. *Martwe miasto*. Trzy księżycy na tle wysokich paśmieciastych chmur, oświetlają niezrujnowane martwe fantastyczne domy niewiarygodnie pochylone, pełne zakamarków, cieni i tajemniczych rzeźb. Wszystko w jakiejś wydłużonej perspektywie, pełne kosmicznej grozy, jakby z innego świata. Cienie przenikają się ze światłami, wszystko jakby było oglądane przez straszliwy smutny pryzmat. Ani ptaka, ani drzewka czy krzaków. Zbudowana, solidna – doskonała pustka. Nawet cisza byłaby tam krzykiem”¹⁶.

W „Gazecie Współczesnej” dziennikarz Eugeniusz Hryniewicki wspomina wystawę Szrednickiego już z roku 1957 w białostockim WDK, z której pamięta dobrze trzy obrazy. Musiały szczególnie przykuć uwagę dziennikarza, skoro czas nie zdołał ich zatrzeć w pamięci Hryniewickiego:

„Bo Jurek w moim przekonaniu jest bardzo poetycki w swoim malarstwie. Malarstwie, które ma coś z symbolizmu i nadrealizmu. Choć on sam przed laty ponad trzydziestu nazywał je swoiście «wizualizmem». Jego obrazy oglądałem po raz pierwszy na wystawie w Białymstoku w 1957 roku i kilka z nich, takie jak: *Pragnienie*, *Nadzieja*, czy *Marsz żałobny*, mógłbym i dziś dokładnie opowiedzieć”¹⁷.

W roku 1972 w galerii Foksal w Białymstoku odbyła się jedna z ciekawszych prezentacji twórczości Jerzego Szrednickiego. Na autorskiej wystawie artysta pokazał 35 prac, w tym

¹⁶ Jerzy Szrednicki, *Pamiętnik – Sejny 24.XII.1957*, ze zbiorów rodzinnych

¹⁷ Eugeniusz Hryniewicki, *Ciągle w obawie czy aby ręce zamysł zrealizują*, „Gazeta Współczesna”, 1989, nr 128, s. 5-7.

trzy rzeźby, siedem rysunków wykonanych tuszem, resztę stanowiło malarstwo olejne. Pośród portretów, pejzaży i martwych natur, po raz pierwszy chyba zaprezentował cykl obrazów przedstawiających pochyłe miasta. Ten niepokojący i urzekający zarazem „świat zachwiany” intrygował. Obrazy Srzednickiego wzbudziły duże poruszenie wśród oglądających i żywe zainteresowanie prasy. Określane jako kontrowersyjne, wywoływały silne emocje i mieszane uczucia. Ryszard Wójcik pisał o tym:

„Któregoś dnia, będąc w Białymstoku, ujrzałem na murze plakat: Jerzy Srzednicki. Malarstwo, rzeźba, rysunek. We foyer Państwowego Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki zobaczyłem nieznanne mi dotąd obrazy, olejne płótna, które ukazywały świat zachwiany... Wśród pustych murów wymarłego miasta, ogromnych cyklopowych budowli, nawisłych w zachwianej równowadze ku pustym wąwozom ulic – krzyczała ku mnie z tej niesamowitej martwoty czyjaś rozdarta papierowa twarz uwięziona w ramach absurdałnego portretu wspartego o ścianę nadpękniętego gmachu... Nikt nie mógł przejść obok tego obrazu obojętnie. Patrzyłem na dzieło nowo narodzonego malarza Jerzego Srzednickiego”¹⁸.

Lata 70-te to okres bardzo płodny i dynamiczny w twórczości sejneńskiego artysty. Odkąd porzucił on stan kawalerski i założył rodzinę, jego siły twórcze nabrały rozpędu. Wójcik tak opisuje spotkanie po latach z przyjacielem-artystą:

„Odnalazłem Jurka w lesistym pejzażu sejneńszczyzny, w małej wiosce Smolany. (...) W bloku nauczycielskim niedawno wzniesionej szkoły zobaczyłem wystawione na korytarz sztalugi, a na schodach potknąłem się o leżące klocki lipowego drewna... Powitał mnie Jerzy na progu pracowni: pachnący lipowym drewnem, malarskimi klejami, mocnym zapachem farb... (...) Twarz Jerzego zdrowa, okryta piegami opalenizny, nie taila już w sobie ani śladu goryczy i smutku. Widziałeś moje obrazy? Popatrz na te, które stoją tam pod ścianą... (...) – Ten cykl idzie na wystawę do Budapesztu. *Apokalipsa*... Zacząłem go już przed laty, ale nie miałem siły skończyć. Przeszkadzał mi w malowaniu mój nazbyt już prawdziwy strach przed... wiesz przed czym... Teraz mogę wyrzucić z siebie wszystkie zmy, bo moje życie mnie już nie straszy... Mówił ostrożnie, delikatnie, o swoim szczęściu, jakby nadal obawiał się, że ten kruchy ulotny stan przeminie zauroczony nieostrożnym słowem. Lilka. To ona wyprowadziła go z ostrego «wirażu»”¹⁹.

Malarstwo Jerzego Srzednickiego zdobywało uznanie; organizowano kolejne wystawy w prestiżowych placówkach, komentowane przez przychylną prasę, wzrastało zainteresowanie nabywców dzieł sztuki, muzeów, galerii. Popularność trwała do roku 1981 – do czasu, gdy

¹⁸ Ryszard Wójcik, *Jurek i Lilka*, „Kobieta i życie” 1974, nr 21/1216, s. 6.

¹⁹ Ryszard Wójcik, *Jurek i Lilka*, „Kobieta i życie” 1974, nr 21/1216, s. 7.

artysta zmanifestował swoją solidarność ze środowiskiem artystów polskich podczas protestu przeciw ideologizacji kultury, odrzucając kolejne propozycje wystaw i wywiadów. Potem ukrył się przed światem na dziesięć lat. Malował, rzeźbił, pisał poezję, ale niczego nie wystawiał. Po roku 1989 rozpoczął współpracę z sejneńskim Ośrodkiem „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów”, prowadzonym przez Krzysztofa Czyżewskiego²⁰. W Białej synagodze w Sejnach wielokrotnie wystawiał swoje najnowsze dzieła malarskie i rysunki, które powstały w latach 90-tych i do roku 2007. Cykl obrazów pt. *Świat zachwiany* wciąż był kontynuowany i (obok innych tematów) powracał w twórczości Srzednickiego do końca jego życia. Ten osobliwy świat pochyłych miast, rozpięty pomiędzy drewnianymi ramami, niezmiennie przez lat pięćdziesiąt tworzył tę samą iluzję: jakby to widz oglądał go przez okno swego bezpiecznego i zaopiekowanego domu. Tajemnica uroku „rozkołysanego świata” tkwi w jego autentyczności. Jest to rzeczywistość wydobyta z głębokości szeolu ludzkiej duszy i wyrzucona na płótno. Świat sacrum i profanum, gdzie mieszają się ze sobą pustka i pełnia, cisza i krzyk, martwota i życie, śmierć i zmartwychwstanie – to życie Jerzego Srzednickiego „opowiedziane” poetycko w obrazach.

U schyłku życia artysta namalował swój autoportret w przebraniu clowna. Krótko potem powstał malunek przedstawiający postać clowna, który przysiadł na kamiennym urwisku pośród ruin pochyłego miasta. Nawisłe fasady domów oblewa intensywne słoneczne światło. Niebo jest tam spokojne i bezchmurne. Oba obrazy łączy wspólny element – to samo błazeńskie przebranie: biała kryza, ciemno-zielony kubrak, czapka. Za bezimienną postacią clowna z umarłego miasta ukrywa się sam artysta i jego niejasne przeczucie śmierci. Dopiero zestawienie tych dwóch obrazów wydaje się na to wskazywać. Myślę, że pochyłe miasta mogły być dla Srzednickiego przestrzenią stworzoną intuicyjnie w celu uśmiercania „demonów przeszłości”. Każdy element tam umiejscowiony: rzecz, postać, twarz nie są przypadkowe, stanowią symbol jakiegoś zranienia, tęsknoty, utraconej nadziei. Wydobyte na płótnie i wyrażone za pomocą symbolu, stawały się zewnętrzne wobec niego, przestawały „straszyć”. Jerzy Srzednicki nie umieścił wprost swojej podobizny w otoczeniu pokrzywionych murów martwego miasta – uważnego widza odesłał do autoportretu, na którym tylko przebranie jest komiczne, twarz artysty zdradza niepokój i niecierpliwość. Zapamiętałam Ojca w refleksyjnym nastroju, kiedy razem przypatrywaliśmy się świeżo ukończonemu dziełu, kolejnemu z cyklu *Świat zachwiany* z clownem na pierwszym planie.

²⁰ Krzysztof Czyżewski (ur. 6 lipca 1958 w Warszawie) – praktyk idei, animator kultury, poeta i eseista, współtwórca Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” w Sejnach oraz Fundacji Pogranicze. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. (https://pl.wikipedia.org/wiki/Krzysztof_Czy%C5%BCewski, data odwiedzin 18.12.1017).

Po latach pisałam: „Wskazując na ten obraz ojciec zapowiadał jakiś radykalny przełom w swoim życiu na rok 2007. Pierwszego października 2007 roku zmarł.”²¹ Jerzy Szrednicki został pochowany na sejneńskim cmentarzu w rodzinnym grobie obok kaplicy – tej samej, którą artysta opisuje w wierszu z lat 60-tych:

„Noc srebrna,
a tam,
przy świetle księżyca,
pośród drzew starych,
cmentarna kaplica
połyskuje murami,
spękanymi rysy,
zielonym odbłaskiem
w tajemniczej ciszy.
Tylko stare organy,
organy kapliczne,
jakaś melodię grają,
jakieś pieśni śliczne.
Ale tak nieuchwytnie
i tak przejmujące,
i tęskne jakieś,
modlitwą gorące.
I w oknach światło widać
dziwne, migotliwe,
świecące ledwie
ale jakby żywe.
Jakby się chciało wyrwać
przez stare witraże
ale nie może.
Ktoś mu zostać każe.
Obija się o mury
jak motyl spłoszony,
ale motyl przedziwny
z dźwiękiem zjednoczony,

²¹ Izyda Szrednicka, ...*O Ojcu*, w: *Jerzy Szrednicki. Retrospektywa – zostawmy je, zostawmy bez tytułu*, 2017, s.5.

grających organów.
I cicho, cichutko
zda się zaraz zgaśnie.
Już się nie miota,
jakby zaraz zaśnie.
A granie już ucichło.
Mnich zakapturzony,
wstał, od instrumentu
cicho się oddalił,
w grobowcu się ułożył
i płytę zawalił”.

*(Sejny, 1968 rok)*²²

Streszczenie (resume):

Artykuł pt. „Jerzy Srzednicki – życie, twórczość i Sejny” autorstwa Izydy Srzednickiej-Sulowskiej przybliży sylwetkę Jerzego Srzednickiego – uznanego polskiego artysty malarza, twórcy pokolenia wojennego, którego życie i sztuka ściśle wiążą się z ziemią sejneńską. Autorka opisuje trudną drogę artystycznego rozwoju Jerzego Srzednickiego naznaczoną bolesnymi doświadczeniami II wojny światowej. Analiza biografii sejneńskiego artysty wykazuje silny spłot życia Srzednickiego z jego twórczością, który zaowocował powstaniem przedziwnych i magnetyzujących obrazów przedstawiających pochyle miasta - wizję świata apokaliptycznego. W twórczości retrospektywnej Jerzego Srzednickiego konsekwentnie obecne są przedwojenne wielokulturowe Sejny, które artysta rysował, malował i opisywał (w prozie i poezji) - jako raj utracony w dzieciństwie.

²²Jerzy Srzednicki, *poezja*, ze zbiorów rodzinnych

Bibliografia:

- Bacewicz Jan, *Suwałki i ziemia suwalska*, Wigry 2000
- Encyklopedia Popularna PWN (Nowe wydanie), Warszawa 2017
- Hryniewicki Eugeniusz, *Ciągle w obawie czy aby ręce zamysł zrealizują*, „Gazeta Współczesna”, 1989 (regionalny dziennik)
- Instytut Adama Mickiewicza, www.culture.pl (portal internetowy poświęcony kulturze polskiej)
- Nowy Leksykon PWN, Warszawa 1998
- Pijarowski Jarosław, *Jerzy Szrednicki. Retrospektywa – zostawmy je, zostawmy bez tytułu*, 2017 (album powystawowy)
- Sejneńskie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami – Muzeum Ziemi Sejneńskiej, www.muzeum.sejny.pl (portal internetowy)
- Wójcik Ryszard, *Jurek i Lilka*, „Kobieta i Życie”, 1974 (czasopismo)
- Wójcik Ryszard, *Pustelnicy*, „Nasz Klub” 1966 (czasopismo)
- Zbiory prywatne (utwory Jerzego Szrednickiego): pamiętniki, poezja, proza, epistolografia



J. Szrednicki
2003r.



J. Szedmich.
1964



Jęży
Szrednicki
1974







J. Stranieri
1920











Jerry
Greenfield
1975